

## ROZMAITOŚCI.

---

### *Prawo o pojedynkach we Francyi.*

Karalność pojedynku należy do najbardziej zamujących a zarazem i do najtrudniejszych zadań prawodawstwa karnego. Porządek publiczny, moralność, religia wymagają od prawodawstwa ażeby nie cierpiało w społecznym związku wojny prywatnej, która wystawia życie i zdrowie pojedynczych członków społeczeństwa na opłakane skutki lekkomyślności lub złych popędów pierwszego lepszego napastnika. Prawodawca nie ma potrzeby ugiąć się przed przesądem, bo na tej drodze musiałyby także bezkarnie zostawić Korsykanina, który stosownie do miejscowych wyobrażeń o czci rodzinnej, nożem się mści za wszelką krewnemu swemu wyrządzoną krzywdę. Z drugiej natomiast strony niełatwo jest użyć całej surowości prawa przeciw temu, który pomimo najstaranniejszej ostrożności, nie mógł uniknąć napadu na swe najdroższe dobra, na cześć własną lub swój rodziny i który, według istniejącej i upowszechnionej opinii, na rozstajnej znajduje się drodze, między bezcześcią i obrazą prawa.

A tak łatwo sobie wytłómaczyć ową ogromną różnicę prawodawstwa i wyrokowania, różnicę zawartą między karą śmierci i konfiskatą majątku każdego kto w pojedynku miał udział z jednej, a zupełnem uwolnieniem z drugiej strony, bez względu na to czyli w skutek pojedynku nastąpiła śmierć lub ciężkie ranienie.

Sprzeczności te najwidoczniej się okazują we Francyi.

Nowoczesny pojedynek wziął tam początek z czasów rycerstwa, a mianowicie z pojedynków sądowych, które Ludwik VII pierwszy starał się ograniczyć, dozwalając ich tylko wtedy gdy dług sporny wynosił 5 sols. Ludwik IX dopiero zakazał wszelkich pojedynków sądowych; jednakże następni królowie dozwalali ich częstokroć w szczególnych wypadkach i zwykle przy walce sami byli obecni, jak tego mamy przykłady za czasów Filipa Pięknego. Henryk II zniósł zupełnie ten zwyczaj po śmierci ulubieńca swego Chaitaigneraie, który w dozwolonym przez króla pojedynku zabitym został przez Jarnac'a. Jednakże szlachta, pomimo najsurowszych zakazów nie przestała pojedynków, licząc je do swoich najdroższych przywilei. Napróżno wydanem zostało rozporządzenie parlamentu Paryżskiego z r. 1599 za panowania Henryka IV, mocą którego na pojedynkujących się, jako obrażających majestat królewski postanowioną została kara śmierci i konfiskata majątku, *comme transgresseurs des commandemens de dieu, rebelles au roi, infracteurs des ordonnances, violateurs de la justice, perturbateurs du repos et de la tranquillité publique*.

Edykt królewski z r. 1602 potwierdził i zaostrzył to postanowienie. A jednak edyktem z r. 1609 (art. 5) znów dozwolono udawać się do króla o pozwolenie do pojedynku dla nadzwyczajnych i nader ważnych powodów. W braku takiego pozwolenia, pojedynkujący się i sekundanci (art. 13—16) śmiercią karani być mieli, skoro poległ jeden z przeciwników; jeżeli obadwa w pojedynku utracili życie, ciała ich bez żadnej czei religijnej pochowane być miały, a trzecia część ich majątku konfiskowaną była na cele dobroczynne.

Często się zdarzało, że oprócz właściwych przeciwników, sekundanci mieli także udział w pojedynku. Podają liczbę poległych w pojedynkach za tego panowania na 7—8000, liczbę zaś utłaskawiających dekretów królewskich na 7000. Nader srogi edykt wyszedł za panowania Ludwika XIII w r. 1623, który stanowił karę śmierci za samo wyzwanie i karę tę rozciągał nawet do świadków i przynoszących wy-

zwanie piśmienne np. służących. Surowość taka prawa nie mogła być wykonaną; skutkiem jęj były ogólne amnestye i łagodniejszy edykt z r. 1626.

Prawo o pojedynkach obowiązujące aż do czasu rewolucyi Francuzkięj, wydane zostało przez Ludwika XIV (1). Edykta z r. 1651 i 1679 oraz liczne postanowienia królewskie, obszerne zawierają pod tym względem rozporządzenia. Po lecono w nich marszałkom Francyi i gubernatorom prowincyj ściśle czuwać nad zapobieżeniem pojedynków, mianowicie przez tak zwane *sądy honorowe*. Samo wyzwanie i przyjęcie wyzwania karaném być miało przez dwuletnie więzienie i karę pieniężną. Za odbyty pojedynek, chociażby żadne nie nastąpiło ranienie, postanowioną została kara śmierci i konfiskata majątku; sekundanci także byli karani śmiercią, przynoszący wyzwanie piśmienne karani byli chłostą i wysyłani do galery, świadkowie wreszcie zostali skazywani na utratę urzędów i konfiskatę czwartęj części majątku.

Ludwik XV przy wstąpieniu na tron ślubował, że nie ulaskawi żadnego pojedynkującego i w skutek tego *odnowił dawniejsze postanowienia edyktem z r. 1723*.

Prawo karne z d. 25 wrześ. 1791 r. opatrzone sankcya prawodawcząa d. 6 październ. t. r. zniosło wszelkie istniejące ustawy kryminalne i nie o pojedynku nie wspomniało. Podobne milczenie zachowało również prawo karne z r. IV i VIII rzeczypospolitęj Francuzkięj, oraz prawo z r. 1810. Milczenie to dało powód do rozmaitej wykładni. Niektóre sądy Francuzkie (10 sądów apellacyinych) rozumiały, że pojedynek przestał istnieć jako osobne przestępstwo, lecz że śmierć i wszelkie rany w pojedynkach odniesione podług ogólnych zasad prawa kryminalnego sądzone być winny. Inne natomiast sądy przyjęły za zasadę wcale nie karać pojedynku, jakikolwiek byłby jego wypadek. Ostatnie zdanie dzielił mianowicie sąd kassacyjny w Paryżu, w jedenastu aż do r. 1836 wydanych wyrokach, gdy tymczasem sąd kas-

(1) Podczas 3letnięj małoletności tego monarchy, poległo w pojedynkach 4000 osób.

sacyjny w Bruxelli (gdzie obowiązuje także prawo karne Francuzkie) w wyroku swym z d. 3 lipca 1817 r. (2) pierwszą przyjął wykładnię. Jedynie w skutek nieustających i niezamordowanych usiłowań prokuratora jeneralnego p. Dupin, zmieniła najwyższa sądowa magistratura we Francyi dotychczasową swą jurysprudencję. Miało to najprzód miejsce w jednym z wydziałów cywilnych (*section des requêtes*) (3); wreszcie na obszerne przedstawienie p. Dupin, postanowił wydział kryminalny (4) ogólne przepisy prawa karnego o ranienu i zabójstwie stosować także i do skutków pojedynku. Od tego czasu sąd najwyższy pozostał wiernym swęj zasadzie we wszystkich przez siebie wydanych wyrokach, z których kilka nastąpiło *in pleno* (*chambres réunies*) (5).

Dotąd jednak jurysprudencja ta nie została jeszcze ogólnie przyjętą we Francyi. I tak, wiele sądów apellacyjnych, odznaczających się zwykle trafnością wyroków, (np. w Colmar, Paryżu, Orleans, Bourges, Rennes, Poitiers) trwa ciągle przy swém zdaniu niekaralności pojedynku (6). Spodziewać się wszakże należy że i sąd kassacyjny również zdania swego nie odmieni, a tak w końcu i inne sądy w ślad za nim pójść będą musiały. Lecz i to nie zaradzi stanowczo ogólnej potrzebie, gdyż według uwagi p. Dupin w rozprawach sądowych na d. 4 stycznia 1845 r., przysięgli dotąd zwykle niewinność oskarżonych uznają. A tak przyjdzie we Francyi bez wątpienia chwila, w której pojętą zostanie konieczność wydania osobnych prawodawczych o pojedynku postanowień, odpowiedniej wewnętrznej jego istocie i upowszechnionym zwyczajom, tak jak uczyniły niektóre nowsze prawa karne w krajach Niemieckich.

K. B.

(2) *Sirey* Jurisprudence. 37. I. p. 125.

(3) *Sirey* 36. I. 732.

(4) Wyrok z dnia 22 czerwca 1837 r. *Sirey* 37, I. 478.

(5) O ile nas wiadomości statystyczne doszły, ostatni tego rodzaju wyrok zapadł d. 4 stycznia 1845 r. patrz *Gazette des Tribunaux* z 5 stycznia 1845 r.

(6) *Chauveau et Faustin* jest także tego samego zdania które obszernie jest wyłożone w *Théorie du Code pénal*. III. 80—102.

*Sposób praktyczny robienia magnesów.*

Rozważymy tę materią pod najgłówniejszymi względami, jakimi są: znajomość stali używanej na magnesy, obchodzenie się z nią w ogniu, szlifowanie, hartowanie, magnesowanie i obciążanie magnesów.

Stal na magnesy używa się przednia Angielska zwana pospolicie gustalą, która lubo na pierwsze wejście gładkością i kolorem oku się mile zaleca, gruntowniej przecieź poznaje się w odłame, który za świeża jest koloru czystego świeżego srebra, a białością i sypkością, do krędy się bardzo przybliża. U nas w sztabach cena jęj dochodzi zł. 2½ za funt. W ogniu powinna być wygrzewana tylko do czerwoności wiśniowej, gdyż rozpalona do białości pod młotem w proch się rozsypuje.

Po połamaniu zatęm sztaby na zimno na sztuki najwięcej łokciowe, rozgrzewa się je we środku i zagina na kant tak iżby w kroku podkowy pomiędzy jęj ramionami równoległemi, był przestwór od 2—3 cali. Dla zrychtowania zupełnego podkowy póki jest gorąca, szrubuje się ją w prasę bardzo mocną i potęm hebluje boki płaskie, a następnie obciąga na miękkim kamieniu szlifierskim, a nareszcie wykończa się na szmyrgłu, ale to aż po harcie, gdyż wprzódy napróżnobyśmy do tęj gładkości dochodzili, bo w ogniu hartowym rdzą się stal pokrywa, którą szmyrgłem czyścić potrzeba. Krok i kant oraz końce, pilnikiem się przed hartowaniem obrabiają. Hart zależy na najmocniejszym rozgrzaniu a zatęm aż do białości, i na najprędszém oraz największém ostudzeniu przez raptowne zanurzenie w wodę czystą jak najzimniejszą. Mogą tu przypadki zachodzić pęknięcia albo spaczenia, czemu jednak praktyka ślusarska choć z trudnością zapobiega. Uniknienie tego obojga, przeprowadza majstra biegłego przez najtrudniejszy węzeł, w którym cała robota udaremnić się może.

Siła magnesu jaką przyjąć może, głęwnie zależy od hartu; a zatęm to co wpływa na powiększenie i utrzymanie

hartu, wpływa także korzystnie i na siłę magnesu; wszelkie zaś osłabienie albo zniszczenie hartu, również osłabia albo i zupełnie niszczy siłę w magnesie. Dlatego wodą gorącą osłabiamy magnes, ogniem zaś odbieramy mu siłę zupełnie, bośmy i hart całkiem odebrali.

### *Magnesowanie.*

Mając podkowę gusławą prostą, całą, zahartowaną i z wykończeniem zupełnym wyszlifowaną, poddajemy ją pod naciąganie magnesem aby jej udzielić pożądaną siłę magnetyczną. Siła ta będzie zależała od potęgi magnetanta, która powinna być jak największa. Wiązkami więc magnesów które pospolicie z trzech kotwic a najwięcej z siedmiu bywają składane, pociągamy świeżą podkowę podług pewnych prawideł dla nadania jej siły magnetycznej. Najpotężniejszym magnetantem może być elektromagnes, przeto nim najlepiej się kotwica stalowa magnesuje. Elektromagnes, jest to podkowa z miękkiego żelaza, ze sztaby albo walca w kształt magnesu zagięta której powierzchnia pokostem czarnym jest pociągnięta i drótem miedzianym grubym okręcona, któregooby końce mogły być połączone z biegunami stosu wolty. Jeżeli te końce podczas działania stosu silnego z jego biegunami połączymy, wówczas przez okrążenie strumieniami elektrycznymi podkowa żelazna tak staje się silnym magnesem, iż cetnary ciężaru dzwigać podczas działania stosu może. W tym więc czasie można elektromagnesem podkowy przygotowane pociągać i wielkić im siły udzielać. Czy to magnesem czy elektromagnesem pociągamy do kilkunastu razy stawiać prostopadle bieguny magnetanta na biegunach magnesu leżącego poziomo i pocierając aż do wierzchołka, gdzie się odrywa, zakreśla półkole w powietrzu na prawo lub lewo, i znowu stawia na biegunach jak poprzednio dla następnego potarcia. Dobra kotwica od dwóch pociągów już siłę znaczną okaże. Strzedz

się potrzeba ciężkich uderzeń lub myłek w pociąganiu, bo byśmy siłę niszczyli i magnetanta przez nieumiejętność osłabiali. Pospolicie twierdzą że magnetant zyskuje siłę przez udzielanie jej innemu magnesowi; lecz mógłby kto powiedzieć że się osłabia i miałby także w pewnym względzie słuszość. Po dokonaniu bowiem operacyi zaraz osłabnie, lecz obciążając go stopniowo, większy ciężar weźmie aniżeli poprzednio.

### *Obciążanie magnesów.*

Magnes przez obciążanie kilkakrotnie większą siłę może przyjąć aniżeli przez magnesowanie, ale w tém potrzeba stopniowania z największą cierpliwością dokonywanego. Pospolicie powiększamy obciążanie przez dokładanie nieznaczne ciężaru na ważkę, ale przez nieumiarkowane dokładanie albo ruszenie odrywa się całkowity ciężar i magnes osłabia, czego szczególniej potrzeba się wystrzegać. Najlepiejby było nastawić lejek, z któregooby bardzo powoli miałki piasek tak jak w klepsydrze mógł się ciągle na wagę zsypywać. Wiadomo przytém że światło a mianowicie fioletowe, bardzo korzystnie wpływa na powiększenie siły magnesu, bo i niem samym igły magnesować można. Przeto pryzmatem możnaby skierować pas światła fioletowego na bieguny magnesu i piasek z lejka ciągle sypać się na szalkę powinien. To tylko od wschodu do zachodu trwać powinno, w nocy zaś odpocząć magnesowi, aby tylko do dźwigania ciężaru nabytego się ograniczał i utrwał siłę w sobie.

Jeszczeby lepiej było okrażać strumieniem elektrycznym magnes podczas jego obciążania ze stosu Bequerela, który bardzo powoli, ale bardzo długo z siłą jednostajną działa. Tym sposobem zdaje się że siła magnesu bardzoby się zwiększyła. U nas stos Bequerela znajduje się w gabinecie JW. hr. Pułowskiego. Dodać tu jeszcze uwagę należy, iż nie każdy majster potrafi się obejść z gustalą w ogniu, Je-

żeli ją będzie przegrzewał aż do białości, w proch mu się pod uderzeniem młota rozsypywać będzie. Doświadczeni zaś są w tym względzie majstrowie którzy w robocie nie zawiodą, jakoto: Szuler, fabrykant nożów przy ulicy Żabięj w domu prof. Zielińskiego, Budkiewicz na Elektoralfnej wprost Banku i Makarewicz nożownik na Nowém Mieście.

---

### *O użyciu siły magnetycznej.*

Siła magnetyczna dawno zaledwie w naturze znana a dziś olbrzymio sztucznie rozwinięta, używa się w doświadczeniach fizycznych a mianowicie w tej nowej części fizyki którą elektromagnetyzmem zowią. W budowie maszyny magnetoelektrycznej która się z jednej wiązki magnesów i pary małych walców żelaznych owiniętych drótem miedzianym składa, znajduje szczególniejsze zastosowanie. Wiazka magnesów składa się z 8 podków powierzchniami do siebie przystających; lecz czyby nie lepiej było aby powierzchnie tych kotwic poprzedzielane były drewnianymi klinami, i żeby się przez to bieguny zbiegającemi stały? Kształt ten promienisty byłby stosowniejszym do istoty promienistej jaką jest elektryczność, która się na powierzchni walców żelaznych spływając z magnesów rozwija. Płaszczyzna poprzeczna biegunów stałaby się klinowato wcięta, przez co by się płyn elektryczny z bocznych ostrzy obficie na żelazo zbierał. Można by też zamiast jednej wiązki ustawić w szeregu kołowym wiele wiązek i przeciw nich wiele walców żelaznych, przez co maszyna stałaby się składaną i wydała ogromniejsze skutki.

*Józef Żochowski.*

---